Nr. 35. Rzeszów, dnia 5. Grudnia 1886. V.

KURYER RZESZOWSKI

PRENUMERATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Dramat na wschodzie.

Jenerał Kaulbars opuścił Bułgaryą wraz ze wszystkimi agentami rosyjskimi. Bułgarzy wolniej odetchnęli, pierwszy akt dramatu na wschodzie został już ukończony. Sądząc z pierwszego aktu, sztuka zrobi fiasko zupełne.

Obecnie bowiem, z chwilą wyjazdu Kaulbarsa, pozostają Rosyi dwie tylko ewentualności. Albo konsekwentnie do brutalnego postępowania zająć orężem Bułgaryą i przyjąć wojnę z Austryą, Anglią, Włochami a może i Turcyą, albo nie przyjmując wojny, ponieść bezkrwawą wprawdzie, ale wielką porażkę moralną. W tak trudnem położeniu dyplomacya rosyjska wybierze prawdopodobnie tę drugą ewentualność i traci bezpowrotnie wszelkie sympatye i wpływ na półwyspie bałkańskim.

Natomiast Austrya, która zaborczym zapędom Rosyi położyła poważne *veto*, która wzięła w opiekę uciśnione ludy bałkańskie i „dotąd a nie dalej“ powiedziała Rosyi, mając za sobą chór całej cywilizowanej Europy, ta Austrya zyskuje stanowczy wpływ u ludów bałkańskich, staje się ich potężnym opiekunem i sprzymierzeńcem. To, cośmy na tem miejscu już niejednokrotnie podnosili, że Austrya musi stanąć na czele słowiańskich ludów, pragnących zachować swą odrębność narodową, staje się faktem. Austrya wstąpiła rzeczywiście na tę drogę i pozyskała zaufanie Słowiańszczyzny. Dysharmonią w tym koncercie wywołują jedynie Czesi. Smutny to fakt — a prawdziwy, Czesi stoją sympatyami swemi po stronie knuta, bezprawia i obłudy, po stronie Moskwy. Zaślepia ich antagonizm narodowy przeciwko Niemcom; w walce rasowej zatracili zmysł narodowej sprawiedliwości, poczucie wolności i słuszności. Wywody prasy czeskiej, szczególniej *Narodnich Listów*, organu Młodoczechów, stwierdzają to jaskrawo. Krwawe dzieje stuletniej martyrologii polskiego narodu, stanowią dla Czechów jakąś niewiadomą w algebraicznem zrównaniu życia narodów!

Więc dlatego, że nieszczęśliwy zbieg dziejowych okoliczności postawił Moskwę na czele Słowiańszczyzny, że ona posiada brutalną potęgę, mają inne ludy słowiańskie paść w proch przed stopami północnego kolosu, mają się zaprzeć swej przeszłości, cywilizacyi i wiary? Czemuż się nie wyprą ich Czesi? Dlaczego dla siebie żądają samoistności, uszanowania praw historycznych, a Polakom każą ugiąć karku pod knut moskiewski?!

Złą jest rozterka szczepowa i Słowiańszczyzna istotnie przez niezgodę dużo straciła, ale dla jedności wymarzonej Słowiańszczyzny iść pod knut, zaprzeć się wielkiej przeszłości narodowej, poterać ojców mowę i wiarę, to za wiele! Z pewnością nie uczynią Czesi tego, jakimże przeto czołem od nas czegoś podobnego żądać ośmielają się? Napoleon I. powiedział, że Europa będzie za lat 50 republikańską albo kozacką, omylił się trochę w latach ale nie wiele, bo jeżeliby Europa pozwoliła Rosyi na dalszą tak brutalnie bezwzględną gospodarkę, to istotnie wkrótce będzie ona kozacką, nahajka moskiewska będzie prawem!...

O milę od Rzeszowa.

Ze Świlczy odbieramy następujący list:

Wiadomo powszechnie, że Świlcza jest miejscowością, w której biedne, spracowane koniska, sterawszy swe siły na usługach człowieka, znajdują ostateczny kres swego nędznego żywota. Od dawien dawna prowadzi lud tutejszy rzemiosło mordowania tych zwierząt. Nigdy jednakże nie było tu podobnej demoralizacyi, podobnie dzikiego

Z PAMIĘTNIKÓW POWSTAŃCA.

NAPISAŁ PICCOLO.

2)

(Ciąg dalszy).

(Dowództwo obejmuje kapitan Barański. — Atak odparty. — Odwrót. — Utarczki na polanie. — Spać, tylko spać! — Major R. nie wie, co ma zrobić z rewolwerem. — Przeprawa przez zamarzającą rzekę. — Pół mili spaceru w asystencyi Kozaków. — Przymarznięcie piersią do ziemi na placówce. — Przejście granicy. — Noc na stogu siana.

Dowódca ranny! Lotem błyskawicy przebiegła ta wieść całą linię tyralierów, zadrżały serca żalem i obawą.

Stałem za grubopiennem drzewem, sąsiad z prawej strony przybiega ku mnie, widać strwożony i woła:

— Pozwól kolego, że stanę przy tobie, tamto drzewo zbyt cienkie.

— Zatem choć grube, odparłem, dwaj się nie zmieścimy. Postań tu, ja zajmę twoje stanowisko.

Nie upłynęło pięć minut a mój sąsiad pod grubem drzewem leżał ukołysany snem wiecznym. Czy to przeznaczenie?

Dowódca nasz miał strzaskane ramię; przyszedłszy przy pomocy lekarza do przytomności zdał dowództwo na kapitana Barańskiego, polecając o ile możności odpierać ataki i cofać się ku granicy, by nie stracić bezpożytecznie reszty oddziału.

Tymczasem hurra! hurra! wstrząsa lasem. Wysuwają się z lasu moskiewskie kolumny: My sformowaliśmy się również w kolumnę, kapitan Matkowski podniósł szablę do góry i gromkim głosem zakrzyknął: kosynierzy naprzód! Naprzód wiara, bij a kłuj!

Porucznik Blandin, młody paryżanin, skoczył przodem. Padła salwa i Blandin padł z uśmiechem na ustach i przytulił się na wieki do ziemi obcej, którą jak własną ukochał i krwią swoją skropił.

I myśmy krwi dosyć za Francyę przelali!

Atak był gwałtowny, wpadliśmy jak piorun na pijane roty moskiewskie. Nie dotrzymali miejsca, pierzchli w nieładzie. Krótka nastała przerwa. Kapitan Barański nakazał odwrót, kompania nasza z kapitanem Matkowskim została w arieregardzie dla zasłaniania oddziału.

Wtem niespodzianie padają strzały z prawego, lewego boku i z tyłu!

— Bracia! jesteśmy otoczeni zewsząd, trzeba iść przebojem.

Sformowaliśmy kolumnę atakową i z głośnym okrzykiem, z bagnetem w ręku rzuciliśmy się w stronę, z której najsłabsze padały strzały.

Nieprzyjaciel pierzcha, wypadamy na polanę obszerną śród lasu, już mamy rozjuszeni topić bagnet w piersiach wroga, gdy wtem ręka bezwładna, strętwiała, opadła z bronią ku ziemi.

Wszak to nasi!... to Waligórszczyki strzelali nam w plecy. Wzięli nas za Moskali, nasze kaszkiety i płaszcze złudziły ich wśród zarośli!

Nastąpiło ogólne zamieszanie a tu kolumny moskiewskie wysuwają się z lasu, padają kulki jak rój os, zwycięskie hurra. Moskali rozbrzmiewa daleko po lesie.

Daremnie oficerzy chcą przywrócić jakiś porządek w odporze i odwrocie, wszystko uchodzi bezładnie.

Ale nie wszyscy uchodzą, o pień grubej sosny oparty, stoi Stadnicki, ranny a jednak wyciągnął rękę z rewolwerem ku wrogom i czeka na napadu. Kryczy pardon! wrzasła wpadająca nań tłuszcza, Stadnicki odpowiedział kilku strzałami. Dopadli do, dziesięć bagnetów zatopiło się w bohaterskiej piersi młodzieńca!

okrucieństwa i pastwienia się nad biednemi zwierzętami co w tym roku. W tym roku bowiem objął „interes“ ten p. Mendel Kukuk, właściciel Świlczy i prowadzi go „en gros“, na wielką skalę.

Dotychczas wymordowano tu około 3000 koni, a w jaki sposób wymordowano, o tem niestety wiadomo wszystkim mieszkańcom Świlczy i sąsiednich wsi, wreszcie wszystkim, którzy kiedykolwiek ostatnimi czasy przejeżdżali publicznym gościńcem. Miejsce do tych operacyj wybrano tuż przy drodze publicznej. Wszyscy zatem mimo woli muszą być świadkami tych scen, na widok których wzdryga się natura ludzka. Na miejsce to spędza się po sto a nieraz bywa i więcej delikwentów, pomiędzy którymi uwija się kilkunastu wyrostków z długimi nożami. Każdy z koni otrzymuje pchnięcie nożem gdziekolwiekbądź, w ten sposób, że śmierć biednego zwierzęcia nigdy nie nastąpi na miejscu, konie pokaleczone z rykiem biegają po łące wśród straszliwych cierpień, krew bucha strumieniami; widok ten sprawia katom ich prawdziwą satysfakcyę, kłują dalej nożami, wreszcie wskutek upływu krwi i osłabienia padają biedne koniska na ziemię, naturalnie żywe. Wówczas przystępują t. zw. „łupieże“, żywcem (!) rozpruwają im brzuchy i ściągają skórę, żywym odcinają łapy, ogony i t. d. Wykrawują mięso i ładują na taczki, mięso to i kości wiozą do domu, karmią niem nierogaciznę i sami je jedzą bardzo chętnie. Reszta zostaje na polu i gnije.

Powietrze w całej Świlczy okropne, zabijające; w dniach, gdy nie ma mrozu, przejazd gościńcem prawie niemożebny. W domach u chłopów wielkie składy kości i mięsa, wyziewy trujące. I wszystko to dzieje się o milę od Rzeszowa, w czasach trwogi, przed zbliżającą się cholerą. Wszak nie potrzeba wojny! Trzy tysiące gnijących ścierw końskich, czyż nie wywiąże epidemii? Nie z Węgier, lecz ze Świlczy rozszerzy się cholera po kraju i rozwinąć się musi, jeżeli temu starostwo rzeszowskie nie położy c. k. tym okropnym nadużyciom, jeżeli nie zarządzi ściślej rewizyi po domach włościan, we dworze u p. Mendla Kukuka, i nie poleci bezzwłocznego usunięcia poskładanych tam, gnijących ścierw i cuchnących kości.

Spodziewamy się także, że i Towarzystwo ochrony zwierząt nie zaniedba niczego, by położyć tamę tym okropnym okrucieństwom i ukarać winnych. Mówiąc już o tej kochanej Świlczy nie od rzeczy będzie także wspomnieć o okropnej demoralizacyi i nadużyciach, praktykowanych na tutejszym cmentarzu. Miejsce spoczynku zmarłych służy za pastwisko dla nierogacizny. Całe stada, ale formalnie stada wieprzów, spędzane bywają na cmentarz i tam sobie gospodarują do woli, o co nikt się nie troszczy.

Czcigodny pleban tutejszy robi co może, upomina, prosi z ambony, jednak nic nie pomaga, lud tu krnąbrny, zły, bez czucia i ludzkości. Czyż może być inaczej, gdy młode wyrostki z takim cynizmem mordują i katują zwierzęta, gdy dzieci kształcą się na podobnych przykładach, przygłuszając w młodych sercach wszelkie uczucia ludzkości, wszelkie lepsze popędy?!

Kronika jarosławska.

(Niewesołe sylwetki z jarosławskiego bruku. — Przebudzenie się mieszczaństwa z długiego snu. — Gospodarka bezrogiej komisyi na cmentarzu. — Teroryzm despotyczny. — Knut w Jarosławiu. — Markowski patrzy i słucha. — Teatra amatorskie. — Kółko śpiewaków).

Trudną to rzeczywiście i niewdzięczną jest rzeczą zbierać sylwetki z jarosławskiego bruku. Ogólne, moralne i materyalne przygnębienie w monotonnem naszem życiu, nic niestety wesołego do kroniki dostarczyć nie może. Każdy tu zajęty ciężką walką z losem, z przeciwnościami, bieda moralna, materyalna, oto wszystko! Bolesne rany społeczeństwa tutejszego znane są dokładnie czytelnikom *Kuryera Rzessowskiego*, który znalazł dość szczerej chęci i cywilnej odwagi, by zająć się naszą dolą, by w imię najżywotniejszych interesów miasta naszego poddać pod pręgierz opinii kraju, zakulisowe stósunki miejskiej naszej gospodarki, niesłychanej w dziejach autonomii. Temu wyświeceniu tak bolesnych wrzodów społeczeństwa zawdzięczać należy, że niedawno, ale z gruntu uczciwe mieszczaństwo nasze, obudziło się z długiego letargu i przetarłszy oczy ze zdziwieniem pyta: toż może jeszcze lepsza zaświecić nam dola? wszak możemy zrzucić z karków naszych to wstrętne jarzmo niewoli, które od lat tylu dźwigamy, pogrążając się dobrowolnie w coraz większą ruinę!

Gdyby stan dotychczasowy i nadal miał pozostać, wówczas, szczerze wyznać musimy, nadana nam autonomia, miast dobrodziejstwem, stałaby się największą naszą klęską i nikt nie zaprzeczy, że w tym stanie, oddanie steru miasta w ręce komisarza rządowego, byłoby jedynym ratunkiem dla biednego naszego mieszczaństwa.

Kilkadziesiąt tysięcy grosza publicznego, krwawej pracy mieszczan naszych, zaprzepaściła bezpowrotnie zła i nieudolna gospodarka. Na samej propinacyi we własnym zarządzie straciła gmina nasza w stósunku do dochodów zwyczajnych, okrągłe 35.000 złr.!... Na każdym kroku nowa spotyka nas klęska, ciężary coraz większe przygniatają nasze barki, a w zamian za to cóż mamy? cośmy zyskali?... o to chyba panów Goldfingerów zapytaćby trzeba!

Dzień wszystkich świętych sprowadził bardzo liczną publiczność, tak miejscową, jakoteż i ze stron dalszych, w odwiedziny grobów drogich im zmarłych. — Gdyby tylko p. burmistrz i adherenci jego chcieli się byli tam przysłuchać uprawnionej krytyce i narzekaniom publiczności na nędzny stan naszego cmętarza, to możeby się sumienie odezwało w nich wreszcie, możeby raz pomyślano o położeniu końca tej strasznej demoralizacyi, jaką podobny stan rze-

---

Spij bracie, potrzeba ci spoczynku.

Tam środkiem polany idzie powoli dwóch młodzieńców, jeden ranny w nogę ledwie się wlecze, drugi podpiera go i prowadzi. Wpada na nich zgraja z okrzykiem: nie ujdziesz, kryczy pardon! Bogdański i Stroka przyklękli, wymierzyli i wypalili do czerni, padły dwa trupy moskiewskie lecz niebawem dwaj młodzieńcy nieustraszeni leżeli zakłuci, porąbani.

A czy to jedna taka była scena? o nie! było ich dziesięć, pięćdziesiąt!

Gnany świstem kul moskiewskich, wpadłem napowrót do gęstego lasu; ach, jak tu słodko szumi las, a to posłanie z mchu i liścia zwiędłego, jak ponętnie zaprasza do snu lubego!

Nie ma rady, muszę się przespać, pięć nocy nie spałem, Moskale mogą poczekać, aż się trochę przespię.

A jak mnie wśród snu zabiją? No to cóż, to będę spał, a spać, ciągle spać, to przecież najprzyjemniejsze chwile w życiu człowieka. Więc spać choćby umrzeć, i postawiwszy karabin pod pniem drzewa, usiadłem na kupie liścia i oparłszy głowę o drzewo zasypiałem. Było błogo, zdawało mi się, że ręką matki kołysany, przy odgłosie jej lubego śpiewu, w kolebce pod dachem ojczystym zasypiam.

Wtem jakaś nieludzka, brutalna dłoń chwyta mnie za barki, dźwiga i stawia na nogi, druga pociera mi skronie i czoło i wlewa płyn palący do ust. Otworzyłem oczy. To kapitan Barański stoi przedemną, trzymając w ręku manierkę, którą wypróżnił dla mego obudzenia.

— Bój się Boga, kolego! — woła — czyś ty zwaryował?

— Spać mi się chce, odrzekłem jak na pół umarły.

— Przyjdzie i na toczas, a teraz uchodźmy, bo nieprzyjaciel tuż.

To powiedziawszy pociągnął mnie jak bryłę bezwładną za sobą. Przerwanie drzemki, haust starki, krzyki Moskali, świszczące kule jakoś mnie trochę ocuciły. Barański pospieszył na ratunek jakiemuś rannemu, a ja puściłem się lasem naprzód za drugimi. Las się wreszcie skończył, przylegało do niego pastwisko obszerne, poza którem płynęła rzeka a za nią ciągnęło się pole, zarosłe wikliną.

Jeden ratunek zostaje: przeprawić się wpław przez rzekę i schronić w zarośla wikliny.

Przybiegam do brzegu rzeki, gdzie już kilkudziesięciu uciekinierów się zebrało.

— Dalej na drugi brzeg, do wikliny! — zawołałem.

— Ani kroku, bo kulą w łeb, wrzasnął p. R., major z oddziału Waligórskiego i wymierzył ku mnie rewolwer.

A tu Moskale co tylko nie wypadną z lasu i nie poczną strzelać do nas jak do kaczek, pływających po otwartem jeziorze.

— Precz z rewolwerem bo cię... i przytknąłem panu majorowi bagnet do piersi. Czy pan chcesz dać tych wszystkich biedaków wystrzelać Moskalom, ukrytym za drzewami? Dalej chłopcy na drugą stronę, a pan, mości majorze, wymierz rewolwer do lasu i zasłaniaj nasz odwrót.

Rzuciliśmy się tedy do rzeki, wprawdzie nie szerokiej ale dość głębokiej, tak, że nam woda sięgała pod pachy. Skąpaliśmy się jak ów dyabeł Twardowskiego w balladzie Mickiewicza, wpadłszy do wody, której powierzchnią już lód ścinał, a my byliśmy spoceni, zziajani, rozgrzani biegiem...

Nasz pan major kręcił rewolwerem, zerkał raz ku lasowi, raz ku rzece, w końcu z całym zamachem rzucił rewolwer na

czy wytwarzać musi. Pomimo poboru wysokiej opłaty za place na groby, nie okolono cmentarza naszego nawet ubogim płotem; miejsce spoczynku zwłok ojców, matek, sióstr i braci naszych, służy do sprośnych schadzek, za pastwisko nierogaciznie i psom za żerowisko; czyż nie trafiało się dosyć często, że szczątki zmarłych rozwlekane bywały? Czyż nie wzdryga się natura ludzka na wspomnienie, że nasz zarząd gminny zezwala na podobnie ohydne bezczeszczenie grobów? Na uporządkowanie i ogrodzenie tego świętego miejsca nie ma funduszu, lecz nie brak go na darowizny, niczem nie usprawiedliwione i inne t. p. rzeczy. Gdyby tylko małą cząstkę pieniędzy, przez złą gospodarkę i nieroztropny zarząd zaprzepaszczonych, na ten cel obrócono, cmentarz już dawno byłby obmurowany i należycie uporządkowany, jak to widzimy w innych miejscowościach, nie posiadających ani części tych dochodów, co nasze miasto.

Nadmienić także musimy, że p. Goldfinger jak posiadał tak też i posiada faktycznie serwitut niegrzebania zmarłych w głąb 40 metrów od granicy swej posiadłości; baraki jak zajmowało, tak dotąd zajmuje wojsko, stan rzeczy ani na jotę się nie zmienił, pomimo wszelkich protestów ze strony ludności. — Czyż długo jeszcze tak będzie?

O wyniku dochodzeń dyscyplinarnych, niestety, nic jeszcze pocieszającego donieść nie możemy. P. Bartoszewski jak z jednej strony stara się o poparcie wpływowych obywateli popieraniem ich interesów, tak z drugiej strony rozwija niezwykły teroryzm, groźby i szykany różnego rodzaju względem swych politycznych przeciwników. Policya budowlana służy mu za dzielną broń, którą włada znakomicie; prawo udzielania konsensów na budowy i reperacye, jest to skuteczny środek do gnębienia niechętnych mu mieszczan, którzy w uzyskaniu konsensów do budowy i reperacyi, choćby w oddalonych przedmieściach i zaułkach, doznają stanowczych przeszkód; pokorni poddani i zausznicy natomiast, naprawiają drewniane budy, zawaleniem grożące, w najprzedniejszych ulicach, w śródmieściu, obok najpiękniejszych kamienic. Nie dziw więc, że niejeden mieszczanin ubogi ulegnie przemożnemu teroryzmowi i dalej odgrywać musi rolę białego murzyna. W Jarosławiu biednym mieszczanom nawet myśleć nie wolno swobodniej. Biada śmiałkowi, co ośmieliłby się mieć własne zdanie; podobne wybryki nielojalności nie ukryłyby się przed czujnem okiem policyanta Markowskiego, który pilnie śledzi, słucha i działa. Miłe stósuneczki, zupełnie jak w Rosyi!

W towarzyskiem życiu naszem również nic wesołego. Żyjemy wśród rzadko przerywanej monotonności codziennych zajęć. Jedno dramatyczne towarzystwo amatorskie sprawia nam od czasu do czasu miłą niespodziankę, przedstawieniem, które zwykle wypada świetnie. Mamy tu kilka amatorek i amatorów tak rutynowanych, że bez obawy z zawodowymi artystami równaćby się mogli.

Niedawno zawiązało się tu kółko śpiewaków, pod kierownictwem pp. Warzeszkiewicza i Zbierzchowskiego.

Teatr Kicińskiego, dawszy kilka udatnych przedstawień, opuścił miasto nasze.

Dnia 27. b. m. odbył się w kasynie wieczorek z tańcami, zresztą nic nowego, a przedewszystkiem nic dobrego w nieszczęsnym naszym Jarosławiu. *Jeden z wielu.*

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 4. grudnia.

* **Dr Mikołaj Zyblikiewicz** przejeżdżając przez Rzeszów, co dziś lub jutro nastąpi, zatrzyma się tutaj, by odwiedzić dra Rybickiego.

* **P. Jan Lopatyner**, adjunkt tutejszego starostwa, obchodzi dziś jubileusz 40-letniej swej służby rządowej. Czcigodny jubilat, urzędując przez długi szereg lat w mieście naszem, dał się nam poznać jako prawy, zdolny i gorliwy urzędnik, posiadający tę wzną a niestety dość rzadką dziś zaletę, że zawsze i wszędzie umiał on pogodzić obowiązki urzędu swego z obowiązkami zacnego obywatela kraju. Pan Lopatyner przez przeciąg urzędowania swego wiele dobrego wyświadczył miastu naszemu i okolicy, to też zaskarbił sobie powszechną życzliwość. Dziś z prawdziwym żalem przyjmujemy wieść o przeniesieniu się w stan spoczynku urzędnika, który tak dokładnie obznajmionym jest ze sprawami powiatu. Zasłużony jubilat odbierając wiele życzeń, niechaj przyjmie i nasze, równie serdeczne i szczere!

* **Pomniki we farze**, które zupełny brak funduszów miał już przeznaczyć na pastwę zniszczenia, odnowione w tym roku dzięki szczodrej pomocy Rady miasta Rzeszowa, jakoteż dostojnych familij, których przodkowie snem wiecznym tu spoczywają, stanęły dziś przed oczyma naszemi w całej swej świetności, nadając kościołowi farnemu cechę starożytnej świątyni, i przypominając minioną niestety, świetną przeszłość narodu naszego.

Najpiękniejszą całość, a zarazem cenny zabytek z epoki rozkwitu renesansu włoskiego w Polsce, stanowi grupa tuż przy ołtarzu głównym. Teraz dopiero wystąpiły wyraźnie, zakute w zbroje, pełne godności postacie rycerzy, którzy z góry spoglądają na skarłowaciałych potomków, gdy tymczasem poniżej umieszczone niewiasty, w szaty zakonne przyodziane, jak to było zwyczajem u prababek naszych, w modlitwie zatopione spoglądają skromnie na dół. Wszystko tu uzupełnione wedle śladów, które pomimo zniszczenia pozostały widocznymi dla wprawnego oka rzeźbiarza. Zupełnie nowo wykonaną jest tu postać kobiety po prawej stronie, która tam być musiała, jak świadczyły o tem resztki podpisu, zgruchotanego ręką jakiegoś wandala. Uzupełnione są też cztery niewiasty, klęczące u dołu; natomiast

---

drugi brzeg w krzaki i jak niepyszny użył za naszym przykładem zimnej kąpieli.

Jaki taki, dostawszy się na brzeg przeciwległy, otrząsnął się z wody, spływającej strugami po ubraniu i schował się w zarośla.

Pan major poszedł szukać swego rewolweru, a ja tymczasem obejmując improwizowane dowództwo nad garstką około czterdziestu ludzi, zarządziłem odwrót. Kazałem się rozwinąć w linią tyralierską, o dziesięć kroków jednemu od drugiego i tak postępować wolnym krokiem ku granicy, która była już niedaleko.

— Czy nie zamokły wam ładunki?

— Nie, ale ich prawie nie mamy, odparł jakiś wąsaty sierżant z oddziału Waligórskiego.

— Ile który ma? — pytam.

— Ja dwa, ja jeden, ja żadnego, i tak dalej brzmi smutna odpowiedź.

— Rozdzielić tak, by każdy miał przynajmniej jeden ładunek w lufie a drugi w kapiuszu.

Podzielili tedy ładunki pomiędzy siebie.

— Teraz słuchajcie koledzy, o dalszej walce nie ma mowy, jesteśmy zupełnie rozbici, obecnie obowiązkiem naszym jest ratować się i zaoszczędzić na czas lepszy. Granica blisko, znam te strony, po za temi wiklinami wyjdziemy na błonie, za niem jest lasek, a za tym granica Galicyi. Za pół godziny jesteśmy u celu, będziemy bezpieczni. Tutaj piechota moskiewska nie pójdzie za nami, ale z flanki zapewne przybędą Kozacy, tych gałganów nie bójcie się. Cofać się spokojnie, co kilka kroków pokazywać im lufy, ale nie strzelać, oni mają wielki respekt przed otworami lufy, nie lubią ni prochu, ni ołowiu. W ostateczności przypuścić na dziesięć kroków i walić w łeb.

Rozwinięci w linią tyralierską, wyszliśmy na obszerne błonie, szliśmy powoli, bośmy już byli wszyscy prawie bezsilni. Wtem usłyszeliśmy tentent kopyt końskich, to Kozacy jak przewidywałem zachodzą nam z boku. Stanęliśmy, zrobili front do nich i wymierzyli lufy. O jakie 500 kroków stanęli i oni i najeżyli ku nam swe długie piki.

— Nie strzelać, zawołałem, kto tu z was umie po moskiewsku?

— Ja, odparł podoficer Ostrowski.

— Przywiąż sobie chustkę do bagnetu i podejdź ku tym zbójcom jako parlamentarz. Oświadcz dowódcy podjazdu, że jesteśmy zdecydowani zginąć do jednego, żaden się nie poddaje, lecz zanim oddamy swe życie, każdy przynajmniej dwu z nich trupem położy. Jeżeli nas zaatakują to przypuścimy ich na pięć kroków i każdy nasz strzał położy jednego trupem, potem zrobi bagnet swą służbę. Powiedz że zmierzamy do granicy, mogą nam asystować ale w przyzwoitej odległości, tak, jak na przykład teraz.

Ostrowski tymczasem zawiesił na bagnecie białą chustkę i ruszył ku Kozakom. Niebawem wyjechał z pośród nich jeden naprzód, zapewne oficer. Rozmowa trwała krótko. Ostrowski przyniósł odpowiedź, że nas odprowadzą do granicy.

Szliśmy tedy zwolna, zatrzymując się co kroków kilkanaście, pokazując Kozakom zęby, t. j. nasze lufy. Skutkowało, trzymali się istotnie w przyzwoitej odległości. Trwało to więcej może niż pół godziny, począł zmierzch już zapadać, gdyśmy zobaczyli lasek na niewielkiem wzgórzu. Tu zgromadziła się większa część naszych rozbitków. Jenerał Waligórski obserwował nasze obroty przez lunetę. Kozacy zobaczywszy naszą kawaleryą, uwatali za stó-

zupełnie świeżo dorobieni czterej rycerze po drugiej stronie pomnika, o istnieniu których świadczyły tylko resztki hełmów, leżące u ich stóp. W ostatniej chwili zgodził się komitet na dorobienie całego prawego skrzydła, które w czasie pożaru kościoła uległo musiało zniszczeniu. By zaś skrzydła nie były ścięte, lecz zastósowane do ozdobnego obramienia góry, dorobił artysta stósowne do stylu ozdoby o liniach krągłych, jakoteż dwie gorejące lampy, przez co cała ta grupa stanowi obecnie jednolitą, piękną całość.

Drugi pomnik, a właściwie dwa, tuż przy zakrystyi, pochodzą z początku 17. wieku; odznaczają się stylem więcej ciężkim, przypominającym niemiecki styl odrodzenia, zaczynający już w owym czasie przechodzić w barok. U dołu, to zdaniem p. Szczęsnego Morawskiego biust M. Rzeszowskiego z Zerkowa, jak o tem świadczy podmurowana tablica, o której jednak twierdzą niektórzy, iż nie jest tablicą, należącą do postaci Rzeszowskiego, gdyż ten żył w 16. wieku a obramienie tablicy przypomina renesans 17. wieku; chyba więc tablica jest skądinąd przeniesiona, co łatwo przypuszczać można, albo też, pomniki wykonane zostały dopiero w 17. wieku. I tu podobnie jak w poprzedniej grupie, uzupełniono wszystko wedle śladów, a nadto, by część górna z pomnikiem właściwym pewną harmonię stanowiła, zaopatrzono je konsolami.

Trzeci wreszcie grobowiec obok ambony, jako z alabastru wykuty, naprawiono gipsem, podczas gdy wszystkie inne przeważnie wapnem hydraulicznem i cementem, które, jak nas p. Eljasz zapewniał, przetrzymać zdołają i wiek, zwłaszcza powleczone rodzajem utrwalającego pokostu, co dopiero z nastaniem cieplejszej pory nastąpić może. Celem ochrony grobowców od uszkodzenia zamówił już komitet żelazne balaski.

Podnieść tu musimy nader gorliwą działalność p. Ludwika Schaittra, który pomimo zrzeczenia się godności przewodniczącego komitetu, co nastąpiło wskutek licznych, a niesłusznych przykrości, sam jeden wszystkiem się zajmował i zajmuje.

Należy się też zupełnie uznanie znanej w całym kraju firmie artystycznej p. Eljasza, który restauracyi się podjął, jakoteż pomocnikowi jego, p. J. Schweigerowi, który kierując na miejscu robotą, nie szczędził zabiegów i poszukiwań, by dzieło z całą możliwą starannością i znajomością rzeczy do skutku doprowadzić. — Myśl więc odnowienia pomników w tutejszym kościele farnym, podniesiona przez *Przegląd Rzeszowski* jeszcze w 1884 roku, w numerze 15, w którym współpracownik nasz p. Szczęsny Morawski stawał w obronie grobowców, pisząc: Caveant Patres et Ecclesiae vitrices, stała się czynem dokonanym. — Pomniki, zniszczone przez pożar kościoła w r. 1621, doczekały się po 265 latach zupełnego odnowienia.

* **Patryotyzm galicyjski.** Nabożeństwo za poległych w wojnie narodowej w r. 1831 odbyło się dnia 29. z. m. w kościele parafialnym, który był szczelnie zapełniony w przeważnej części paniami. Od dawna już zauważyliśmy że w każdym podobnym obchodzie narodowej rocznicy, zacne nasze Polki szczery przyjmują udział, mężczyźni natomiast zajmują zazwyczaj stanowisko indyferentne, niezbyt dla nich zaszczytne. Wielu z nich żywi jakieś urojone obawy, które w czasach metternichowskich uzasadniéby się dały, lecz śmiesznemi się stają w czasach dzisiejszych. Podobne zachowanie się widzimy na każdym kroku. Istnieje wprawdzie u nas komitet, który zajmuje się urządzaniem obchodów narodowych, ale komitet ten tak się ukrywa starannie, z taką niewczesną oględnością postępuje na każdym kroku, jak gdyby przedsiębrał rzeczywiście jakąś czynność, ustawą karną wzbronioną. Tak też się stało niedawno przy odsłonięciu pomnika za poległych w r. 1863, gdzie żaden z poważniejszych członków komitetu nie mógł zdobyć się na tyle cywilnej odwagi, by przemówić słów kilka i oddać pomnik miastu. Ludzie, poważni godnością i wiekiem, mimo całej swej niezależności, obawiali się podjąć tego zadania, nie chcąc się zapewne „kompromitować", co jednak nie przeszkadza im wcale szeptać do ucha, że są patryotami. Choćby nimi nawet i byli, to nie wiele pożytku mieć będzie ojczyzna z takich patryotów, którzy chowają się poza plecyma drugich, jak dzieci brojące przed rózgą nauczyciela. Dziś wolno nam czuć sercem Polaka, myśleć i mówić po polsku, zatem tego rodzaju postępowanie żadną miarą usprawiedliwić się nie da. Jest to patryotyzm galicyjski, temu to galicyjskiemu patryotyzmowi zawdzięczać należy, że na nabożeństwie tem nie usłyszeliśmy żadnego przemówienia. Panowie komitetowi przeważnie nie poprzychodzili, a ci, którzy przyszli, pochowali się jak myszy po kątach. Kółku literacko-muzycznemu należy się uznanie za odśpiewanie podczas nabożeństwa pięknej mszy żałobnej Moniuszki.

* **Magistrat miasta Rzeszowa** wzywa wszystkich popisowych, w latach 1864, 1865, 1866 i 1867 urodzonych, tak do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych, w jakim bądź celu tu przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku, jednak nie przekroczyli 36. roku życia, a z jakiejkolwiek bądź przyczyny dotąd nie uczynili zadość obowiązkowi służby wojskowej, aby się w czasie od 1. do 15. grudnia b. r. w Magistracie tutejszym osobiście, lub w razie udowodnionej niemożebności, przez swoich krewnych, opiekunów lub chlebodawców zgłosili, albowiem zaniedbanie tego obowiązku, bez względu na dalsze postępowanie prawne, zagrożone jest grzywną do 100 złr., względnie 20 dniami więzienia.

Nadto przypomina Magistrat popisowym, którym przysługa prawo uwolnienia od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się wcześnie postarali o potrzebne dokumenta do reklamacyi, a to najpóźniej do 15. grudnia i za pośrednictwem Magistratu tutejszego podania wnieśli.

Popisowi, mający prawo do służby jednorocznej, mają wnieść podania do c. k. starostwa najpóźniej do 28. lutego 1887.

Również i kandydaci stanu nauczycielskiego mają w tym samym terminie wnieść do starostwa podania należycie udokumentowane z dowodami, że bez własnej winy spóźnili się w studyach i że przysługuje im uwolnienie od czynnej służby.

Obcy popisowi w gminie tutejszej przebywający, chcący uzyskać pozwolenie stawania do poboru w Rzeszowie, winni prośby swe, marką na 50 ct. ostemplowane, do przynależnego starostwa zaadresowane, przy zgłoszeniu się w Magistracie tutejszym wnieść, a zarazem okazać swe legitymacye.

* **Wieczorek Mickiewiczowski** ma się odbyć podobno na „przyszły tydzień", jak nas zapewniają, lecz dzień dotychczas nie jest oznaczonym. Że też to u nas wszystko musi być spóźnione!

* **Odczyty.** Przez 3 po sobie następujące niedziele, t. j. 5., 12. i 19. b. m. będzie miał w czytelni Towarzystwa oświaty ludowej p. Łucyusz Czechowicz, profesor tutejszego seminaryum nauczycielskiego, trzy odczyty na temat: „Ogień, powietrze i woda i ich znaczenie w gospodarstwie przyrody".

* **Wieczorek dramatyczny** p. Gustawa Fiszera zgromadził dnia 1. grudnia wielką ilość publiczności, którą ubawił doskonale znakomity artysta, przedstawiając tym razem kilka nowych, doskonale oddanych typów.

* **Zabawa w Kasynie**, w sobotę dnia 27. z. m., nie zgromadziła zbyt wielu uczestników. Czternaście par zaledwie stanęło do kadryla, mimo to jednak obecni bawili się wcale dobrze do godziny 5tej rano.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa przyjaciół dzieci odbędzie się dopiero w następną niedzielę, 12. b. m. Członkowie wydziału starają się, aby dziatwa uboga jak najprędzej zaopatrzoną została w ciepłą odzież. Podnieść tu musimy chwalebną pamięć niektórych osób, spieszących dobrowolnie z pomocą Towarzystwu, które gdyby znalazło więcej szczerego poparcia od szerszej publiczności, mogłoby zaopatrzyć wszystkie dzieci uboższe, uczęszczające do tutejszych szkół miejskich i zapewnić regularną frekwencyą.

---

sowne zniknąć z horyzontu. Złączyliśmy się tedy szczęśliwie ze swoimi. Adjutant jenerała wyraził nam w jego imieniu pochwałę za nasz odwrót. Na odbytej naradzie wojennej uchwalono cofnąć się do Galicyi i tam sformować z obu oddziałów jeden; lecz większość powstańców oświadczyła, że dla znużenia potrzebuje dłuższego wypoczynku, więc powraca na czas jakiś do domu. Zdecydowano tedy rozpuścić oddziały i broń zakopać w lesie.

Dla uchronienia się od niespodziewanego napadu Kozaków, zajęło kilkudziesięciu naszych pozycyą na krańcu lasu. Pokładliśmy się na brzuchy trzymając broń w pogotowiu.

Było już prawie ciemno, na niebie zabłysły gwiazdy, przymrozek zaczął się wzmagać. Przyszła wreszcie i na nas chwila złożenia i zakopania broni, chcemy się zerwać na nogi, lecz poczciwa ziemia nasza nie chce nas puścić od swego łona, pierś nasza zrosła się z jej piersią; poprostu mówiąc, położywszy się spoceni przymarzliśmy do piasku.

Zakopawszy broń, przeszliśmy w rozsypce granicę, każdy musiał się starać własnym sprytem przedostać przez kordon austryackiego wojska, rozstawionego w pobliżu granicy.

Ja z drugim towarzyszem, nie pomnę jego nazwiska, puściłem się na chybił trafił prosto lasem, nie trzymając się wcale żadnej drogi. Zdala zabłysło światło, zbliżamy się, to chata, zapewne jakiegoś leśnego.

— Okropniem znużony, odezwałem się do towarzysza: wejdźmy do chaty, trzeba się przespać.

— To niebezpiecznie, odparł, Austryacy będą zapewne całą noc patrolować, i tu zaglądną i wezmą nas.

Wtem spostrzegliśmy opodal chaty stóg siana.

— Wiesz kolego co zrobimy, oto zakopmy się w siano i spijmy, tam nie zmarzniemy.

— Zgoda, odparł i niebawem zagrzebani w miękiem sianie usnęliśmy snem twardym.

(Dokończenie nastąpi).

Kto kocha dzieci, przyczyni się według możności do rozwoju Towarzystwa!

* **Ciekawy widok** przedstawia się przechodniom ulicą Farną, przed kolekturą loteryjną, przy publikowaniu numerów, wyszłych na lwowskiej loteryi. Masy najbiedniejszego ludu zapełniają cały lokal, cisną się do drzwi, otaczają dom, każdy ożywiony jak najlepszą nadzieją, każdy pewien wygranej. Dopiero po wystawieniu numerów na widok publiczny, rozpoczyna się zamęt, narzekania, jęki i przekleństwa.

— Oj moja kumo, jacy o jedno oko! — woła rozczarowana kobieta.

— A śniło mi się, co mi mój dał w gębę, że mi trzy zęby wypadły.

— A mnie się sam dyobuł śnił — dodaje inny — a com wygrał?

Opodal znów lamentuje baba, patrząc na wypisane numera:

— Czy mię omamiło, czy mię oślepiło, trza było te rumera postawić, byłabym wygrała!

Tego rodzaju dyalogi obijają się o uszy przechodnia, wreszcie wszyscy biedacy rozchodzą się powoli, postanawiając stawiać do trzeciego razu, byleby tylko Pan Bóg dał co zarobić i wyrzucić znów tak krwawo zapracowany grosz! Czyż zawsze posłowie nasi popierać będą tę niemoralną instytucyę?!

* **Instrukcya dla rakarza.** Rada miasta Rzeszowa uchwaliła instrukcyę dla rakarza, którą upoważniła tegoż do pobierania następujących wynagrodzeń od stron prywatnych: 1) za wywiezienie, oprawę i zakopanie padłego konia, wołu, krowy, lub innego większego zwierzęcia, jeżeli zwróci właścicielowi na żądanie skórę, grzywę, ogon i podkowy, od sztuki po 1 złr. 20 ct., a od koni roboczych 60 ct.; 2) za taką samą czynność około padłego zwierzęcia małego, to jest: źrebięcia, cielęcia, świni, owcy i t. p. pozostaje oprawcy skóra zamiast zapłaty; 3) jeżeli zaś zwierzę wraz ze skórą do zakopania zostanie przeznaczone, winna strona, wypadkiem dotknięta, zapłacić oprawcy 50 ct. od większego, a 25 ct. od mniejszego zwierzęcia; 4) za trzymanie konia lub bydlęcia rogatego, odesłanego do kontumacyi z powodu podejrzenia o zaraźliwą chorobę, należy się oprawcy łącznie z żywieniem, pojeniem i podściółką, od sztuki po 50 ct. dziennie, od źrebięcia, cielęcia, barana i kozy, od sztuki po 25 ct., a za nierogaciznę od sztuki po 15 ct. dziennie. Jeżeli właściciel sam zwierzę żywi, zapłaci oprawcy przez cały czas obserwacyi tylko połowę powyższych należytości, stoli podściółkę dostarczyć i poić zwierzę obowiązany jest oprawca; 5) za wypuszczenie złapanego psa zdrowego, winien zapłacić właściciel oprawcy, jeżeli się do trzech dni po takowego zgłosi, wynagrodzenie w kwocie 35 ct. od sztuki. Oprawca obowiązany jest psy złapane, do czasu wykupienia, żywić i poić, i o ile możności według rasy i wielkości w klatkach osobnych umieszczać; 6) za trzymanie, dozorowanie i żywienie psa lub kota chorego, lub podejrzanego, jeżeli pies lub kot wydanym zostanie, należy się oprawcy od właściciela dziennie za psa wielkiego 10 ct., za małego lub kota 5 ct. Jeżeli właściciel swego psa lub kota, zostającego w obserwacyi, sam żywić zechce, oprawca tego zabronić nie może i tylko zachowanie środków ostrożności przy tem przestrzegać powinien, w takim razie policyę może tylko połowę powyższej należytości.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 27. listopada do 3. grudnia przytrzymała tutejsza policya miejska 31 osób, a mianowicie: za kradzież 2, za włóczęgostwo 2, za żebranie 1, za burdę uliczną 5, za pijaństwo 5, za dręczenie zwierząt 2, za szybką jazdę 2, ze sądu przybyło 10, ze szpitala 1, szupasem przybyła 1 osoba. Z tych oddano do sądu 6, aresztem w drodze policyjnej ukarano 12, odszupasowano 9, czekają na szupas 4 osoby.

---

† **Zofia z Rosnowskich Skarbek Borowska,** wdowa po znanym z zacności obywatelu Benjaminie Skarbek Borowskim, byłym właścicielu dóbr Świlcza, zakończyła życie 21. b. m. w Krowicy, licząc lat 68.

* **Pożar.** Dnia 27. z. m. wieczorem, spłonęło w Tyczynie kilka włościańskich zabudowań gospodarskich.

* **Chrzest** nowonarodzonej córeczki hr. Ludwików Wodzickich odbył się we Wiedniu dnia 19. z. m. Ceremonii dokonał tyczyński proboszcz, ks. kanonik Cymbul, który w tym celu zaproszonym został do Wiednia. Rada miasta Tyczyna przesłała gratulacye. Nowonarodzonej dano imię Zofia.

* **Z Ropczyc** donoszą nam:

Dnia 28. z. m. obchodzono w tutejszej czytelni ludowej 31-letnią rocznicę zgonu naszego wielkiego poety, Adama Mickiewicza, a ponieważ już na drugi dzień, t. j. w poniedziałek wypadała rocznica powstania listopadowego, przeto obydwa te obchody razem połączono. Po nieszporach napełniła się szczelnie jedna ze sal szkolnych mieszczaństwem i włościanami. Nauczyciel miejscowy p. Franciszek Kozdraś, wytłumaczył ludowi, co to jest pisarz poeta, na przykładach, dostępnych ich umysłowi, opowiedział młodość i życie poety a w końcu przeczytał: Powrót Taty, Lilie, Wiersz na dzień zwiastowania N. M. Panny, Król Bobo. — Nauczyciel p. Seweryn Udziela opowiedział historyą powstania listopadowego. — Ludzie ciekawie, uroczyście i z przejęciem słuchali i osądzili w końcu, że to ładne rzeczy. Sądzimy, że w ten sposób obchodząc podobne uroczystości, obchodzić je będziemy najwłaściwiej, z korzyścią dla ludzi i kraju.

* **Nowy zwrot** w okulistyce. *Fremdenblatt* donosi, że w Genui przed kilku tygodniami ukazał się w miejscowym instytucie dla ociemniałych Arab, nazwiskiem dr Kader i zażądał, aby mu pozwolono zbadać chorych, gdyż jest okulistą i leczył już z powodzeniem bardzo ciężkie wypadki. Początkowo uważano go za szarlatana, lecz postępowanie jego i spostrzeżenia dowiodły, iż jest człowiekiem niemałej wiedzy. Zbadał on chorych i oświadczył, iż prócz ośmiu którym zupełnie brak jest źrenicy, wyleczy ich wszystkich w przeciągu sześciu tygodni. W istocie rezultaty kuracyi dra Kadera mają być zdumiewające. Lżejsze wypadki, jak katary itp. leczy w przeciągu kilku dni, chorzy zaś, którzy już przeszło od lat 20 wzrok utracili, po dwóch tygodniach robią już znaczne postępy, niektórzy już nawet widzą. Kader uważany przez chorych za nowego mesyasza; gdy wchodzi do szpitala, pacyenci rzucają mu się do nóg, całują go po rękach, a mieszkanie jego przez cały dzień oblężone jest chorymi i ciekawymi. Kader nie przyjmuje żadnego honoraryum a jego metoda leczenia polega na pędzlowaniu jakimś białym proszkiem.

* **Najmniejsze państwo.** Mało komu wiadomo o istnieniu rzeczypospolitej Moresnet. Powstała ona w r. 1815 z powodu sporu o znajdujące się w tym liliputim kraiku kopalnie cynku.

Kiedy komisya oznaczała granice pomiędzy Prusami i Niderlandami, tylko o terytoryum Moresnet nie mogło przyjść do porozumienia — i ostatecznie zamost ten ziemi, mający 50 mieszkańców i owe kopalnie, zamieniono na rzeczpospolitę.

Od owego czasu stan rzeczy zmienił się zupełnie. Obecnie wznosi się w Moresnet 800 domów, piękne handle, a większość mieszkańców przyszła do znacznego mienia.

Kraik ten neutralny, rządzony jest patryarchalnie. Rezydują w nim dwaj komisarze: belgijski i pruski, którzy wszelkie zawikłania starają się załagodzić, zresztą nie mieszają się wcale w zarząd wewnętrzny.

Na czele stoi burmistrz, który wybiera dziesięciu członków rady do pomocy. On jest prawie nieograniczonym władcą. Od dwóch lat burmistrzem jest włościanin Schultz, który jako pierwszego członka dobrał sobie do pomocy wiekowego i powszechnie poważanego lekarza Junge.

Ci dwaj stanowią właściwie rząd, inni tylko potakują.

Uchwały zapadają jednogłośnie. Siła zbrojna składa się z jednego żołnierza w uniformie z godłem „rzeczypospolitej". Kraik ten leży pomiędzy Verviers i Akwisgranem.

* **Śmierć nieśmiertelnej.** Dzienniki angielskie zamieściły w tych dniach wiadomość o śmierci niejakiej matki Girling, która nietylko sama miała się za nieśmiertelną, ale zgromadziła koło siebie mnóstwo ludzi, co wierzyli w jej i w swą nieśmiertelność. Ludzi tych nazywano girlingistami, a także *shakersami*.

Girlingowa była biedną wdową, starą i bez żadnego wykształcenia, zabawiała się ona na wzór wielu Angielek czytaniem biblii i rozważaniem wersetów i ustępów, gdzie jest mowa o życiu wiecznem dla tych, którzy mają wiarę gorącą.

Może być, że biedaczka słyszała coś o Joannie Somtpcott, zmarłej w 1814 roku, która także wierzyła, iż nigdy nie umrze i miała towarzyszy swego obłędu. Girlingowa głosiła tedy, że ktokolwiek będzie żył w czystości i z pracy rąk swoich, nie będzie się trudnił handlem i uwierzy całem sercem w obietnicę biblii, nie potrzebuje się obawiać śmierci, albowiem żyć będzie wiecznie, jak to było obiecane pierwszym ludziom, w chwili osadzenia ich w raju.

Przed siedmnastu laty, apostołka tej dziwnej doktryny, zgromadziła koło siebie liczny zastęp biedaków, którzy uwierzyli jej słowom, wszyscy razem najęli kawał gruntu pod Limingthon i zajęli się uprawą, zbudowawszy sobie dwa szałasy, z których jeden przeznaczony był dla niewiast, drugi dla mężczyzn. Życie nader skromne i przykładne, sprowadzało do tej gromadki coraz nowych zwolenników.

Pomimo nieprzyjaznych dla nich usposobień głupiej okolicznej ludności, girlingowie byli dla wszystkich uprzejmi, usłużni, weseli i gościnni.

Gdy zaś śmierć zabierała ich kolejno, nie tracili wiary w swoją chimerę, przekonani, że kolega ich lub koleżanka dla tego umarli, iż w chorobie zwątpili we wszechmoc bożą, która zresztą nagrodzi ich na tamtym świecie za cnotliwe życie.

Choć wszystkie dolegliwości wieku podeszłego dawały się im we znaki, wyznawcy nowej wiary żyli szczęśliwi, dopóki nie zachorowała ich duchowa prawodawczyni i matka Girling.

Teraz modlili się wszyscy gorąco z niepokojem o jej wyzdrowienie, a ciężko upadli moralnie, gdy w kilka dni po utracie przytomności, biedna ta maniaczka religijna umarła, jak każdy inny śmiertelnik.

Wyznawcy jej zasad doszli do przekonania, że wszyscy nie byli godni spełnienia obietnic biblijnych, postanowili jednak żyć i pracować wspólnie w nadziei, iż w przyszłości znajdą się ludzie z taką siłą wiary, że ona skruszy pęta śmierci i da im tu na ziemi życie wieczne.

* **Niezrównanej szybkości** pociągiem kolejowym może się pochlubić Ameryka. Awanturniczej jazdy dokonano 8 sierpnia b. r. na kolei z Syrakuzy do Buffalo w Stanach Zjednoczonych. Pociąg, zwany dziennikarskim, przywiózł bowiem dzienniki do Buffalo, składał się z lokomotywy, jednego wagonu i jednego furgonu i odbył drogę 240 kilometrów w dwóch godzinach i 24 minutach, wliczając w to sześciominutowy przestanek. W godzinie zatem przebywał przestrzeń 99·6 klm.

Fabryka „Radebeuler“ nie pochodzi od Radebeuly, która też żadnej za nią odpowiedzialności się przyjmuje.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o szczęściu domu bankowego Samuela Heckschera senr. w Hamburgu, umieszczone w dzisiejszym numerze. Tenże dom bankowy zyskał sobie przez natychmiastowe i pod ścisłą dyskrecyą uskutecznione wypłaty wygranych, tu i w okolicy wszelkie uznanie, przeto zwraca się uwagę czytelników na owe ogłoszenie.

NADESŁANE.

Dra Poppa anaterynowa woda do ust cieszy się już 40 lat znakomitą wziętością i poparciem powag naukowych, jak ś. p. profesora Oppolzera i profesorów: Dra Draschego i Schnitzlera, którzy bezustannie jej używają w wiedeńskim „Algemeines Krankenhaus“ we wszelkich chorobach ust, szyi i gardzieli, jak z najlepszym skutkiem. — Dlatego też woda anaterynowa Dra Poppa, nadwornego dentysty we Wiedniu, (także w rzeszowskich aptekach do nabycia) może być najsumienniej poleconą, jako pewnie działający środek, każdemu, kto cierpi na którąkolwiek z wymienionych słabości. — Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę na liczne fałszerstwa i falsyfikaty wody anaterynowej, która tylko wtedy jest prawdziwą, jeżeli szyjka oryg. flaszki zaopatrzoną jest zarejestrowaną marką ochronną. — Powyżej wymienione przyczyny spowodowały, że Dra Poppa woda anaterynowa cieszy się u publiczności niezwyczajną wziętością, a rozsyłka jej sięga daleko poza granice Austryi, gdyż nietylko całe Europa lecz Ameryka i Australia rokrocznie ogromną ilość flaszek spotrzebują. Do niezwykle skutecznych środków utrzymania w czystości zębów, należy Dra J. G. Poppa „anaterynowa pasta“ i „roślinny proszek do zębów“, na które zwraca się uwagę.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Czuły ojciec.

Wyrokiem trybunału przysięgłych z 17. września b. r. zasądzony został Dominik Sidor za zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Józefa Wosia w nocy na 14. lutego b. r. na 5 lat ciężkiego więzienia. W toku śledztwa był Wojciech Woś, ojciec zabitego jako świadek przesłuchany w dniu 21. lutego b. r. w sądzie sokołowskim, nie jednak stanowczego nie zeznał. Dopiero 29. lipca b. r., po odroczeniu rozprawy głównej, w czerwcu rozpoczętej, zgłosił się do tegoż sądu i naprowadził rozmaite okoliczności, które osłabiały podejrzenie na Sidora, a natomiast wskazywały na Tomasza Murdzę, jako na zabójcę. Przy rozprawie głównej we wrześniu, ponowił Wojciech Woś te ostatnie swoje zeznania i stwierdził je przysięgą; zeznania jego były jednak tak widocznie podejrzane, że przewodniczący rozprawy kazał uwięzić Wosia i odstawić go do sądowego śledczego pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Okazało się tedy, że okoliczności, które zeznał Woś na korzyść Sidora, były zmyślone i nieprawdziwe, że był on fetowanym przez przyjaciół Sidora, z którym zresztą sam w ścisłej przyjaźni pozostawał. Natomiast z zabitym synem żył w niezgodzie i krzywdził go na każdym kroku, a tak dalece chodziło mu o uwolnienie Sidora, że usilnie prosił swoję synową, a żonę zabitego, Agnieszkę Woś, aby Sidora ratowała i nie świadczyła przeciw niemu; gdy zaś mimo to Agnieszka zeznała na rozprawie prawdę — Woś, który podsłuchał jej zeznania, łżył ją potem najhaniebniej za to i nawet groził, że jeżeli Sidor będzie skazanym, on (Woś) jej wszystko to wynagrodzi.

Wojciech Woś jest to stary znajomy tutejszego kryminału — był już trzy razy za zbrodnię kradzieży karany, ostatni raz trzechletniem więzieniem; raz za zbrodnię uczestnictwa w kradzieży, a raz za znieważenie grobów przed 22 laty. Liczy on obecnie 65 lat.

Nienaturalny ten ojciec został uznany po rozprawie głównej, dnia 30. listopada b. r. odbytej, za winnego zbrodni oszustwa i na 6 miesięcy ciężkiego więzienia skazany.

X.

Dział Ekonomiczny.

* **Drugie półroczne, walne zgromadzenie członków Tow. rol. rzeszowskiego** odbyło się 29. z. m. pod przewodnictwem p. Stanisława Jędrzejowicza, przy udziale licznie zebranych członków i w obecności delegata komitetu centralnego Tow. rol. krak. Po treściwem zagajeniu posiedzenia i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania, odczytał p. M. Jędrzejowicz sprawozdanie z czynności wydziału i sekcyi chowu inwentarza, poczem ks. Karskulski przedstawił myśl odrodzenia sekcyi ogrodniczej przez powiększenie programu, t. j. przyłączenie do tejże pszczelnictwa. Projekt ten gorąco poparł delegat p. Struszkiewicz, wskutek czego zgromadzenie uchwaliło wypłacić na przedwstępne wydatki 50 złr.; ks. Purzycki ofiarował bezpłatnie na cele sekcyi część swego ogrodu w Boguchwale. Również uchwalono wystylizować petycyę do Wydziału kraj. o subwencyę na zakupno drzewek, opłacenie ogrodnika i na urządzenie wykładów popularnych po wsiach przez wędrujących nauczycieli. Pan Gumiński przedłożył półroczne sprawozdanie z czynności i obrotów rzeszowskiej spółki mleczarskiej. Sprawozdanie kasowe przedłożył p. K. Doliński. Ks. kanonik Sroczyński odczytał sprawozdanie o rozwoju kółek rolniczych, w naszym okręgu istniejących. Na wiceprezesa w miejsce ustępującego p. Straszewskiego, wybrano p. Gumińskiego, na członków wydziału w miejsce Łubieńskiego i zmarłego ks. Głodta, wybrano pp. H. Wołkowickiego i Guckiera. Wystawę krajową, w 1887 r. w Krakowie odbyć się mającą, uchwalono poprzeć, Doroczne premiowanie bydła włościańskiego odbędzie się tą razą na wiosnę w Tarnobrzegu, na któren to cel przeznaczono 50 złr. i 25 fantów.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszenica	8.15 do 8.25	8.10 do 8.85	7.20 do 8.05
Żyto	6.— do 6.20	6.25 do 6.70	5.20 do 5.90
Jęczmień	6.15 do 6.25	6.75 do 7.25	4.50 do 7.—
Owies	5.80 do 6.—	5.13 do 5.60	4.25 do 4.80
Konicz	42.— do 46.—	—.— do —.—	38.— do 45.—
Rzepak	9.— do 9.50	—.— do —.—	9.— do 9.30
Groch	8.50 do 9.—	8.25 do 9.50	5.70 do 9.—
Wyka	6.— do 6.50	—.— do —.—	4.75 do 5.10
Chmiel	—.— do —.—	—.— do —.—	10.— do 50.—
Okowita	—.— do —.—	—.— do —.—	—.— do —.—

Dział Literacki.

— **„Biblioteka domowa.“** Ruchliwy wydawca, p. Jan Czański w Gródku, któremu rzeczywiście przyznać należy, że nakładając nader przystępne ceny na wydawnictwa swoje, stara się, by książka a z nią oświata i progi najuboższego przestąpić mogła, ogłasza obecnie prospekt na ósmy rocznik „Biblioteki domowej“, czasopisma, które w dogodnej formie zwyczajnej ósemki wychodząc, obejmuje rocznie do 3000 stronic druku i to po cenie nader skromnej, gdyż przedpłata wynosi tylko 6 złr. rocznie. Nazwał p. Czański wydawnictwo swoje Biblioteką domową, a obejmuje ona wyłącznie tylko literaturę piękną; sądzilibyśmy, że właściwem by było, rozszerzyć zakres działania czasopisma tak, by ono to wszystko podawało, co dom polski interesować może. Więc obok powieści niechaj tu znajdą pomieszczenie pamiętniki historyczne, życiorysy znakomitych osobistości, popularnie przedstawiona bygiena, dzieje przemysłu i handlu, historya odkryć i t. d., wogóle ważniejsze gałęzie umiejętności w popularnem przedstawieniu. Może być, że wówczas „Biblioteka domowa“ miałaby mniej czytelników, a tem samem musiałaby przedpłata nieco podwyższeniu, bo niestety, prawda to każdy, cokolwiek obznajmiony ze stanem czytelnictwa u nas, że publiczność polska w Galicyi łaknie tylko powieści i romansideł, a wszystko inne, cokolwiek poważniej traktowane, jest dla niej nudnem. Tamę temu położyć i zwolna przyzwyczaić czytelników do poważniejszej strawy duchowej mogą tylko wydawcy, których powinnością obywatelską spełnienie tego moralnego obowiązku.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów **Prospekt na ósmy rocznik „Biblioteki Domowej.“**

OGŁOSZENIA.

PIERNIK higieniczny z fabryki L. Czyżewskiego w Jarosławiu podług licznych świadectw lekarskich i uznań zbierających, jest wielozawodnym środkiem, usuwającym dolegliwości lenwego trawienia, jak: obstrukcyę, hemorroidy, dyspepsyę, kongestye, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materyi odżywczej. — Do nabycia w sklepach własnych: Lwów, ulica Halicka 8; Kraków, Sukiennice 23; Przemyśl, ulica Franciszkańska; Praga, Grabau 12; jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie codzienny plakat jest wywieszony. — Obszerną broszurę, pojmującą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości lenwego trawienia, wysyłają przez lekarza specyalistę, rozsyła fabryka bezpłatnie franco. 208 13-?

Stanisław Pion w Rzeszowie

poleca 243 2-4

na Gwiazdkę

dla dorosłych: wyroby z chińskiego srebra, bronzu, drzewa, skóry, pluszu, majoliki; zabawki dziecinne, oraz wszelkie dekoracye na drzewko, jakoto: lichtarzyki, świeczki, posłatkę, łańcuszki złote i srebrne, gwiazdy i kule szklane itp.

PEWNA Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecyą, leczy wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, tudzież skutki nadużyć, osłabienie siły męzności, zakaźne i katarralne upławy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 20-?

D. J. Kurpiel

Specyalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy **Wałowej l. 8 we Lwowie.**

☞ Zamiejscowym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskretnyszy

ŚWIEŻY
Kawior Astrachański
i Ogórki Znaimskie
w handlu 227 8-?
Ed. G. NEUGEBAUERA.

Wyroby ze złota
jakoto: branzolety, medaljony, brosze, kólczyki, pierścionki itd. najnowszych fasonów, w najlepszym gatunku, dalej
Zabawki dla dzieci
wysprzedaje w zupełności 240 3-3
Handel Galanteryjny Ferdynanda Schaittera w Rzeszowie
poleca równocześnie wszelkie przybory do toalety, jakoto: grzebienie do czesania, szczotki do włosów, do sukien, szczoteczki do zębów, do rąk, w znanych doskonałych gatunkach, utrzymuje na składzie mydła, perfumy, pudry itd. z fabryk krajowych i zagranicznych po cenach najmierniejszych.

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk.

! Doniesienie o szczęściu !

WYGRANE gwarantuje PAŃSTWO

Zaproszenie do wzięcia udziału w możliwości wygrania
gwarantowanej przez miasto Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w której

9 milionów 880,450 mr.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loteryi pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500,000 mrk.

Premia	300,000 mr.	2 wygr. po	50,000 mr.	253 wygr. po	2,000 mr.
1 wygran.	200,000 „	1 „	30,000 „	512 „	1,000 „
2 wygr. po	100,000 „	5 „	20,000 „	818 „	500 „
1 „	90,000 „	3 „	15,000 „	150 w. po	300, 200, 150 m
1 „	80,000 „	26 „	10,000 „	3720 wygr. po	145 mr
2 „	70,000 „	56 „	5,000 „	7990 w po	124, 100, 94 m
1 „	60,000 „	106 „	3,000 „	8850 w. po	67, 40, 20 m

ogółem 50,500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Główna wygrana 1. klasy wynosi 50,000 mr. i wzrasta w 2. klasie na 60,000 mr., w 3. kl. na 70,000 mr., w 4. kl. na 80.000 mr., w 5. kl. na 90.000 mr., w 6 kl. na 100,000 mr., w 7. kl. na 200.000 mr., a z premią w kwocie 300.000 mr., ewentualnie 500.000 mr.

Przy pierwszem ciągnieniu, które jest urzędownie naznaczone na 9. grudnia b. r., kosztuje:
Cały oryginalny los kosztuje tylko 3 złr. 60 cent. wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu kosztuje tylko 1 złr. 80 cent. wal. austr. (3 marki)
Ćwierć oryginalnego losu kosztuje tylko 90 cent. wal. austr. (1½ mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo (nie zakazane promesy), jakoteż listę ciągnień po nadesłaniu należytości franco, wysyłam nawet do najodleglejszych okolic. 229 7-7

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, oprócz oryginalnego losu, takie oryginalny plan ciągnienia, herbem państwa opatrzony, bezpłatnie, a po dokonanem ciągnieniu natychmiast urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy
nastąpi wprost odemnie na ręce interesowanych natychmiast pod najściślejszą dyskrecyą.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.

Należy się przeto zadawać z zamówieniami, z powodu bliskiego terminu ciągnienia, najdalej

do 9. grudnia b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.,
Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg.

Słota, zimno, nie szkodzi!
Tylko 1.85 złr.

Dla panów! Dla pań!

Niepromokliwe, ciepłe, trwałe i zdumiewające tanie są moje gęste, nadzwyczaj dobrze ubierające

KAFTANIKI
„mieszczańskie"

na jesień i zimę dla pań, panów, chłopców i dziewcząt. Wszystkie po jednakowej cenie, bo tylko 1 złr. 85 cent. za sztukę.

Te sławne kaftaniki „mieszczańskie" są dla każdego człowieka niezbędnem odzieniem, w kolorach: szarym, brunatnym, mięszanym, „drap", „bordeaux", niebieskim i czarnym w zapasie. Kto taki kaftanik posiada, jest zabezpieczony od zimna i wilgoci, gdyż te przylegają do ciała i utrzymują jednostajne ciepło, są zatem nieocenionej wartości dla każdego. Oprócz wyżej wyszczególnionych gatunków po 1.85 złr. są dla dam jeszcze 2 lepsze gatunki w zapasie:

Z przedniej wełny „Zefir" tylko 2.85 złr.

Z wełny „Zefir" kręconej tylko 4 złr.

Zamiast miary wystarczy podać czy dla wielkiej, średniej lub małej osoby.

Wysyła za pobraniem jedynie firma

Julius Fekete, Versendungshaus in Wien
V., Hundsthurmerstrasse 18/32. 235 5-12

Liczne świadectwa najsłynniejszych lekarzy. Medale z różnych wystaw.

PRZEZ 40 LAT WYPRÓBOWANA

Woda Anaterynowa do Ust

Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu
I., Bognergasse 2

uśmierza ból zębów, leczy chore dziąsła, utrzymuje i czyści zęby, zapobiega cuchnięciu z ust, ułatwia ząbkowanie u małych dzieci, służy jako przezerwatywa przeciw dyfteryi, jest niezbędnie potrzebną przy używaniu wód mineralnych. Wielka flaszka 1·40 złr., średnia 1 złr., mała 50 ct.

Świadectwa lekarzy:

Prof. Oppolzer, emeryt. rektor, prof. c. k. Kliniki wied., król. saski radca itd. Badałem Pańską Anaterynową wodę i uważam ją za polecenia godną.

Prof. Drasche używał Anaterynowej wody w medycznym oddziale w c. k. Allgemeines Krankenhaus i wyraził uznanie jej znakomitości. 32 7-7

Dr Kaiszbauer, c. k. radca, emer. prof., **Dra Poppa Anaterynowej wody do ust używałem u bardzo wielkiej liczby mych pacyentów, ponieważ przekonany jestem o jej właściwości czysto-chemicznej.**

Także w chronicznym katarze działa zetknięcie się **Poppa Anaterynowej wody** bardzo zbawiennie na części składowe **ust, szyi i gardzieli.**

Prof. Schnitzler używa Poppa Anaterynowej wody z nader pomyślnym skutkiem we wszelkich słabościach ust, szyi i narządu przełykowego, jak niemniej dziąseł.

Uprasza się P. T. Publiczność, aby wyraźnie żądała przetworów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko takie przyjmowała, które są zaopatrzone marką ochronną.

Wielu fałszerzy i handlarzy we Wiedniu i Insbruku ukaranych zostało znowu sądownie znaczną grzywną pieniężną.

SKŁADY moich preparatów utrzymuję w *Rzeszowie*: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w *Błażowej*: apt. A. Brześ; w *Brzostku*: apt. P. Zieniewicz; w *Dynowie*: apt. F. Baraniecki, następca; w *Głogowie*: apt. J. Bursa; w *Jarosławiu*: apt. V. Rohm i apt. L. Wiślocki; w *Kańczudze*: apt. S. Heger; w *Kolbuszowej*: apt. Fr. Bucsek; w *Leżajsku*: apt. E. Denker; w *Łańcucie*: apt. M. Szulc; w *Nisku*: apt. B. Dembiński; w *Pilźnie*: apt. Z. Czajka; w *Przeworsku*: apt. F. Świtalski; w *Radomyślu*: apt. J. Masłowski i apt. S. Salalowski; w *Ropczycach*: apt. M. Żyniarski; w *Rozwadowie*: apt. J. Czarnecki; w *Sędziszowie*: apt. J. Miserski; w *Sokołowie*: apt. J. Daszczak; w *Strzyżowie*: apt. W. Zajączkowski; w *Tyczynie*: apt. A. Rodejowski; w *Ulanowie*: apt. J. Wrotski, w *Żołyni*: apt. W. Podgórski.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem na **Cyganówce** w domu pod Nr. 421

Piekarnię

i wypiekać będę codziennie dwa razy świeże i smaczne pieczywo po umiarkowanych cenach. — Na żądanie wypiekam także domowe pieczywo. — Mając 17-letnią praktykę za sobą, mniemam, iż potrafię wszystkim wymogom zadość uczynić. — Z głębokim szacunkiem

239 3-5 **Ludwik Juszczak.**

Chorym

na prowincyi na jakąkolwiekbądź chorobę organów płciowych, choćby najniewinniej zapadłych, a chcącym od nieobliczonych moralnych i materyalnych strat w przyszłości zalwować się, zaleca się najgorącej kuracyę w drodze korespondencyi, jako jedyną, która niezbędną dyskrecyą wszechstronnie zabezpiecza (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadczonego fachowca nastręcza, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zasłania. 204 20-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, z prawem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmuje z sarczęciem najlepszego skutku w kuracyę za pomocą korespondencyi, mieszkający we Lwowie,

Specyalista Chorób Płciowych

w takowych od kilkunastu lat wyłącznej praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zaniedbane, wszelkie zranienia, owrzodzenia, narośle, zwężenia, zakaźne i kataralne upławy, patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie zmiane następstwa błędów młodości, jak: niedokrewność, nasienotok, upławy nocne, osłabienia nerwowe i funkcyi płciowej (impotencya), drżenie muskułów, podrażkę, początki suchot i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycofczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: **M. Bielak, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów,** odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa dyskrecyonalnie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Rynku l. 38.

Na jesień! 224 8-? **Na zimę!**

Koszule i kaftaniki męskie i damskie, Kalesony, Pończochy, Skarpetki itp. wyroby z najlepszej wełny systemu profesora Jaegera, Chustki włóczkowe, Kamasze, Kamizelki damskie i męskie, Czapki, Kapelusze, Obuwie ciepłe damskie i męskie, Pończochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane angielskie i glacée z futerkiem. — *Lampy wiszące i stołowe.*

Przybory myśliwskie, tutki, przybitki, maszynki, torby, pasy itp.

Wałeczki elastyczne z waty do okien i drzwi od zimna i przeciągów.

Nakoniec najrozmaitsze drobiazgi poleca handel galanteryjny i norymberski

JANA KREMPY w Jarosławiu.

Zamówienia pocztowe wysyłam odwrotnie, nie licząc kosztów opakowania.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój orzeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyi, katarach żołądka i pęcherza,

jak również inne wody mineralne, zimową porą używane, poleca handel 241 2-?

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

Kólczyki „Stefania“

jedyne w swoim rodzaju dla dam wszelkich stanów. Kólczyki te tak lubiane teraz, zaopatrzone znakiem c. k. urzędu probierczego, wprowadzone zostały przezemnie i jedynie u mnie są do nabycia.

Kosztuje tylko 1 złr. para

porządnie i elegancko wykonanych.

Niemniej tyle używane obecnie

Branzolety „Niezapominajki“

z prawdziwego srebra, pozłacane, wypróbowane przez urząd probierczy, z kamieniem po 2 złr.

poleca **H. Bleier,** *jubilerski fabryczny skład*

Wiedeń VI. Mariahilferstrasse 107.

Zamówienia z prowincyi załatwiam natychmiast za przesłaniem należytości lub za zaliczką. — Zakupuję też stare srebra, złoto i drogie kamienie, jakoteż zegary, po najwyższych cenach. 225 7-12

IZYDOR WOHL

ulica Sykstuska l. 6 6-16

we Lwowie

poleca Szan. P. T. Publiczności

swój WYŁĄCZNY skład

HERBATY

rossyjskiej.

	par.	złr.	kr.
Kayeow, dosk. czarna ½ kilo	1	—	60
„ melange „	2	—	80
Suszong, wyborna „	3	1	20
„ najlepsza „	4	1	40
Melange, Karawanowa „	6	2	60
Fu-czu Fu Nr I. funt	2	3	75
„ II. „	3	1	60
„ III. „	1	1	80
K. & S. Popow wyborna „	2	2	50
„ II. prima „	3	½ kilo	
W ysiek non plus ultra „			

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą. Opakowanie franko, kupcom rabat.

Erazm Paratiukiewicz

14 w Rzeszowie, poleca swój 39-?

SKŁAD TRUMIEN

metalowych

wielkich i małych, także z drzewa dębowego i miękkiego, politurowane i lakierowane: posiada karawan, obicia pokojowe, urządzenia katafalkowe, wieńce, kapy, i podejmuje się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najtańszych cenach.

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bobreckiego

wyszło piąte wydanie stron 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Dra A. BERGERA

nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczką wraz z opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskrecyą, oraz i tekl. 216 11-?

Ord. domowa od 3—5 po południu. Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Najtańsze podarki

na Mikołaja

FIGURKI

z pierników, gustownie ubierane,

poleca 244 1-1

A. Borówka

w Rzeszowie, przy ul. Pańskiej.

Świeżo wyszło z druku dziełko p. t.:

PODAREK

OD ŚW. MIKOŁAJA

dla grzecznych i pilnych dzieci

skreślił

Jan Krawecki.

Z pięcioma rycinami kolorowanymi.

Cena egzempl. oprawnego 1 złr. 40 cnt. z przesyłką poczt. 1 złr. 60 cnt.

Nakład Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Drogueryą J. B. Zacharskiego w Rzeszowie

poleca Szan. Publiczności 237 5-?

HERBATĘ I RUM

w wybornych gatunkach.

HERBATA!

Całkiem świeży transport herbaty chińsko-rosyjskiej!

½ kilo Congo cesarskiej	2 złr. 50 c.	½ kilo Suszong	3 złr. — c.
½ kilo familijnej	3 „ 20 „	½ kilo Imperial	5 „ — „
½ kilo Melange de Mosc.	4 „ — „	½ kilo wyśiewków właściwego wysiewu	1 „ 60 „
½ kilo Mandarinki	4 „ — „		

Prawdziwy Jamajka Rum!

Nr 1. najprzod. 1 flaszka	3 złr. — c.	Nr 3 średni ½ flaszki	— złr. 45 c.
„ „ ½ „	1 „ 50 „	Nr 3 przedni 1 flaszka	1 „ 20 „
„ „ ¼ „	— „ 75 „	„ „ ½ „	— „ 60 „
Nr 2. średni 1 flaszka	1 „ 80 „	„ „ ¼ „	— „ 30 „
„ „ ½ „	— „ 90 „		

Wydawca Henryk Czerny — Odpowiedzialny Redaktor Ferdynand Nowak. Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).